

Maria BRZEZIŃSKA

GAWĘDY O ZMIERZCHU ALBO KRÓLIKARNIA

Już okładka najnowszej książki Bohdana Królikowskiego¹ jest zaproszeniem do domu pisarza: biurko w kolorze sepii, a na nim maszyna do pisania przedwojennej urody, stara lampa, fotografie mężczyzn w wojskowych mundurach, nad biurkiem konterfekt księcia Pepi, krzyżyk powstańczy (z powstania styczniowego) i ryngraf konfederacki... To tylko niektóre z przedmiotów, których historię zechciał nam opowiedzieć członek Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy, doktor nauk humanistycznych Uniwersytetu Warszawskiego, honorowy prezes Oddziału Lubelskiego Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

We wstępie do książki Piotr Wojciechowski trafnie zauważa, że autor *Gawęd o zmierzchu* „zaprasza do gry z pamięcią, uczy jak z każdego przedmiotu wysnuć narrację, jak przypisać przedmiotom ich symboliczną wartość” i że „każdy tekst tego zbioru może być tematem rozmowy o wielorakich związkach kultury materialnej z duchową” (s. 9).

Rzeczywiście, zgromadzonym w „blokowym” mieszkaniu przedmiotom: szabli, butom do jazdy konnej, akwarelce z Kazimierza, wizerunkowi Ostrobramskiej po świętej pamięci dziadkach czy półmiskowi z rosyjskiej porcelany sprzed

dwustu lat, malowanemu w kwiaty chabru i kłosy żyta, nadaje Królikowski walor emocjonalny. Patrzy z miłością na to, co „się znalazło” w jednym miejscu i co teraz przywołuje pamięć o rodzinnych koligacjach, podróżach, o historii, o chwale i biedzie polskiego żołnierza. Wojsko polskie to bowiem największa pasja ułańskiego syna.

To była miłość „wrodzona” – kilkuletni chłopiec rejestrował szczegóły garnizonowej rogatywki: „Pamiętam tamte czapki z Torunia, z lat 1937-1938, i z Zamościa z roku 1939. W Toruniu widywałem je z przeróżnymi kolorami otoków, także z białymi, amarantowymi, żółtymi czy niebieskimi. Z Zamościa zapamiętałem właściwie tylko granatowe otoki, choć była w tym mieście także artyleria, z ciemnozielonymi otokami na czapkach” (s. 142). Dorosły już miłośnik dawnej broni i barwy opisuje zdjęcie przedstawiające rotmistrza Eugeniusza Spasowicza, nie zaglądając przy tym do żadnych książek: „Kurtka na pozór wzoru 1919, z kilkoma odmianami. Na dolnych kieszeniach są kontrafałdy, niezgodne z wzorem. Poza tym te kieszenie nie mają regulaminowych «miechów», są płaskie, przyszyte zewnętrznymi brzegami do pól. Na rękawach widoczne mankiety, zamiast regulaminowych szwów. Kurtka zapinana na pięć guzików, piąty pod pasem głównym, od roku 1928 obowiązywało zapina-

¹ Bohdan Królikowski, *Gawędy o zmierzchu*, Avalon, Kraków 2009, ss. 256.

nie na siedem guzików” (s. 67). Z takim pietyzmem odnosząc się do szczegółów, Królikowski nie traci jednak z oczu szerszej perspektywy historycznej. W swojej twórczości pisarskiej (na przykład w książce *Rewolwery z Paryża*) wielokrotnie daje wyraz szacunkowi dla uczestników powstania styczniowego, którzy – jego zdaniem – od początku nie mieli szans na zwycięstwo. Stara się obiektywnie spojrzeć na „kultową” postać marszałka Piłsudskiego, docieka przyczyn wrześniowej klęski, z atencją pisze o żołnierzach emigrantach pozostałych w Anglii po drugiej wojnie światowej.

Na swoje osobiste losy siedemdziesięcioletni autor *Gawęd o zmierzchu* także patrzy z perspektywy czasu historycznego. Królikowski mówi o sobie szczerze. Przyznaje, że chociaż od początku nie akceptował władzy narzuconej nam po roku 1944, nie miał predyspozycji do działalności konspiracyjnej: „Bałem się bicia, tortur, więzienia” (s. 19). A przecież nie zgodził się na likwidację Związku Pisarzy Polskich w stanie wojennym i na utworzenie nowego związku z tą samą nazwą, ale pod egidą „wojennej” władzy. Powstało wtedy, istniejące do dziś, Stowarzyszenie Pisarzy Polskich i Bohdan Królikowski był pierwszym prezesem jego lubelskiego oddziału. Tak się, między innymi, w owym czasie wyrażała duchowa niepodległość, patriotyzm. Czyż mógł postępować inaczej syn polskiego oficera zamordowanego przez NKWD, kuzyna doktor Juleczki Bejnarowiczówny, odznaczonej w roku 1933 Krzyżem Niepodległości za pracę w Dziele Odzyskania Niepodległości, spowinowaconego (po kądzieli) z podpułkownikiem piechoty Mieczysławem Hamerskim, dwukrotnie odznaczonym Krzyżem Walecznych?

Dojrzały pisarz wie, czym jest patriotyzm, i nie nadużywa tego słowa. Rozumie, że postawa patriotyczna ma

swoje źródło w szeroko pojętej kulturze, która u nas, w Europie, wyrasta z chrześcijańskich korzeni. Stąd szacunek dla wykopanego z ziemi krzyżyka, ryngrafu czy krzyżyka z Jerozolimy, stąd przywiązanie do niezapomnianej postaci Jana Pawła II, u którego miał zaszczyt gościć na audiencji w roku 1984. Kultura to także, a dla pisarza przede wszystkim, literatura. W *Gawędach o zmierzchu* odnajdujemy dziesiątki przywołań: z Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza, Kraszewskiego, a często z twórczości umiłowanego poety Jana Lechonia, ale także Homera.

Gawędy o zmierzchu są też książką o godnym życiu, o „staraniu się” kilku pokoleń Polaków. Ostatni z zamieszczonych w niej szkiców, „Ziemia i groby” – jedyny wcześniej publikowany² – dotyczy właśnie pojęcia ojczyzny, polskości. Snując rozważania, Królikowski przytacza między innymi bliskie swemu sercu słowa historyka Feliksa Konecznego, profesora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, który w wydanym w roku 1921 dziele *Polskie Logos a Ethos. Roztrząsanie o znaczeniu i celu Polski* tak definiuje pojęcie narodu: „Jest to społeczność ludów zrzeszonych do celów spoza walki o byt. [...] Walka ta stanowi dla narodu tylko środek do celu. Sama walka nigdy narodu nie wytworzy ani nie utrzyma. Gdy naród nie ma innego zajęcia, jak tylko walkę o byt, gdy przyświecają mu same tylko cele ekonomiczne, zbliża się do upadku” (s. 244).

Gawędy o zmierzchu, różnorodne w formie i nastroju, czyta się znakomicie, nie tylko – jak sądzę – o zmierzchu. Lekturze sprzyja staranna szata edytorska, choćby druk w kolorze sepii na lekko żółtym papierze, a przede wszystkim fotografie osób i przedmiotów, których

² Zob. „Ethos” 21(2008) nr 2-3(82-83), s. 239-247.

wspomnieniowe opowieści dotyczą. Decydujące znaczenie ma jednak sama metoda pisarska Bohdana Królikowskiego, który wyznaje: „Te gawędy o zmierzchu, czy raczej na jesieni mego życia, są oparte na wspomnieniach, czasem jednak kusi mnie, by coś sprawdzić, zdobyć

dodatkowe szczegóły. Tak więc pogrzebawszy w Bibliotece Uniwersyteckiej, w nieocenionych «Rocznikach oficerskich»...” (s. 223). I właśnie dzięki temu książka staje się bardziej erudycyjna, a więc edukacyjna, nie tracąc nic z walorów prywatnej opowieści.